

WŁADZA WSPIERA SKRAJNYCH NARODOWCÓW

PRAWA PIĘŚĆ PiS

Nowy lider narodowców coraz skuteczniej rozpycha się w polskiej polityce. Robert Bąkiewicz finansowany przez rząd ma być bronią PiS szykowaną do wyborczej walki

TEKST ALEKSANDRA PAWLICKA

Zagłuszanie manifestacji na placu Zamkowym to tylko przygrywka przed Marszem Niepodległości. Robert Bąkiewicz, rozuchwalony niedawnym rozgłosem, pilnie poszukuje sprzętu nagłośniającego na imprezę 11 listopada. Dotychczas korzystał z wypożyczonego, ale hojne dotacje od rządu pozwalają na zakup co najmniej równie skutecznego jak ten z protestu w sprawie obecności Polski w UE. – Same głośniki używane przez Bąkiewicza na tej demonstracji to koszt ok. 100 tys. zł. Drugie tyle trzeba na wzmacniacze, mikser, mikrofon, rusztowanie – mówi osoba z branży estradowej.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski próbuje zablokować Marsz Niepodległości, ale środowiska narodowe nie przyjmują tego do wiadomości. Ogłoszone przez Bąkiewicza hasło marszu „Niepodległość nie na sprzedaż” brzmi jak echo wypowiedzi rządzących, którzy pod znakiem zapytania stawiają przynależność Polski do Unii Europejskiej.

MILIONY

BĄKIEWICZ STOI DZIŚ NA CZELE TRZECH SKRAJNIE RADYKAŁNYCH ORGANIZACJI NACJONALISTYCZNYCH: Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, organizującego od ponad dekady manifestacje na ulicach Warszawy; Straży Narodowej, powołanej w czasie ubiegłorocznych demonstracji Strajku Kobiet w sprawie aborcji oraz Stowarzyszenia Roty Marszu Niepodległości, które zajmowało się głównie zbieraniem funduszy na działalność pozostałych. Dwie pierwsze dostały właśnie 3 mln zł – największą dotację pierwszej transzy Funduszu Patriotycznego zarządzanego przez Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego.

Instytut powołał wicepremier Piotr Gliński w lutym 2020 roku. Na jego czele stanął były senator PiS Jan Żaryn, historyk specjalizujący się w dziejach obozu narodowego, wielokrotnie przeciwstawiający się delegalizacji ONR. Zarządzany przez niego Fundusz Patriotyczny ma służyć – jak zapowiadał Gliński – „odczarowaniu niesamowicie zakłamaney debaty na temat ruchu narodowego w Polsce”.



FOT. JAKUB KAMINSKI/EAST NEWS

Robert Bąkiewicz przemawia podczas warszawskiego Marszu Niepodległości, 11 listopada 2020 r.

Utworzenie funduszu zbiegło się w kalendarzu wyborczym z kampanią prezydencką Andrzeja Dudy i było puszczaniem oka do środowisk narodowych. Teraz od obietnic władza przeszła do ich realizacji. Rozpoczęło się kupowanie przychylności środowisk narodowych. PiS wie, że bez zabezpieczenia skrajnie prawicowej flanki nie zdoła wygrać wyborów. Konfederacja okazała się w Sejmie partnerem nieprzewidywalnym. Rządowy koalicjant Zbigniew Ziobro dofinansowuje z Funduszu Sprawiedliwości Tadeusza Rydzyka i Ordo Iuris. Do zagospodarowania pozostał elektorat Bąkiewicza.

Zastępca rzecznika PiS Radosław Fogiel zapewniał wprawdzie dzień po demonstracji na placu Zamkowym, że „narodowcy z Prawem i Sprawiedliwością nic specjalnie wspólnego nie mają”, ale jeden z narodowców mówi „Newsweekowi”: – To nie są kontakty na szczeblu Kaczyński-Bąkiewicz. Wystarczy, że współpraca jest utrzymywana na poziomie młodych wilczków w kancelarii premiera i w strukturach Bąkiewicza. Liczy się efekt, to, że Gliński, który przez pięć lat nie dawał kasy dla organizacji narodowych, teraz dostał sygnał z Nowogrodzkiej do uruchomienia funduszy.

– Romans PiS z tzw. narodowcami zamienił w trwały związek – komentuje Borys Budka (PO). Przyznanie 1,3 mln dla Stowarzyszenia Marsz Niepodległości i 1,7 mln dla Straży Narodowej ma umożliwić kupno własnej siedziby, wyposażenie mobilnego studia telewizyjnego, samochodów, telebimów, sprzętu nagłośniającego i komputerowego.

SKOKI

OBECNE DOTACJE TO DOPIERO POCZĄTEK. Na pierwszym miejscu listy rezerwowej jest projekt trzeciej organizacji Bąkiewicza – Stowarzyszenia Roty Marszu Niepodległości. Chodzi o 4 mln zł na zakup nieruchomości dla kolejnego przedsięwzięcia – Centrum Niepodległości. Pieniądze popłyną, gdy odblokowana zostanie kolejna transza z 30 mln zł, które Fundusz Patriotyczny ma do wydania.

Projekty ocenia „panel niezależnych ekspertów”. Tworzą go współpracownicy Żaryna, ludzie z gabinetu ministra Glińskiego, obrońca krzyża na Krakowskim Przedmieściu, który zagrał samego siebie w filmie „Smoleńsk”, publicysta tygodnika „Sieci”, wszechpolak, działaczka Ruchu Narodowego, historyk IPN przynależący do organizacji oskarżanej o propagowanie treści neonazistowskich. Poza tym pieniądze dla organizacji Bąkiewicza płyną z Narodowego Instytutu Wolności, dysponującego budżetem 600 mln zł na trzy lata. To również instytucja podległa Glińskiemu. Stowarzyszenie Roty dostało w tym roku prawie 700 tys. zł, Stowarzyszenie Marszu Niepodległości 200 tys. zł, co ma umożliwić Bąkiewiczowi rozwój Mediów Narodowych – telewi-

zji internetowej, której jest redaktorem naczelnym i która ma blisko 250 tys. subskrybentów.

Wicepremier Gliński zapowiedział także w minionym tygodniu 1,6 mld zł na sport. „Przed wszystkim powszechny, który musi być wspierany jak sport wyczynowy”. I choć w międzyczasie przestał być ministrem sportu, to kasa do wydania pozostaje, a nowy minister Kamil Bortniczuk to dawny człowiek Gowina, który zapewne będzie chciał się wykazać jako koalicjant PiS.

Prof. Marek Belka komentuje na Twitterze: „Zespół Lao Che śpiewał kiedyś: »Wojna to sport, a sport to zdrowie. Skoki do gardła i rzuty ołowiem«. I jakoś się niepokoję, ile z tej sumy dostaną wczorajsze chamidła?”, co jest aluzją do wypowiedzi Wandy Traczyk-Stawskiej, uczestniczki powstania warszawskiego, która zakrzykiwana przez Bąkiewicza na manifestacji w obronie Polski w UE powiedziała: „Milcz, głupi chłopie. Milcz, chamie skończony!”.



DZIŚ PIS WYDAJE SIĘ,
ŻE W PEŁNI KONTROLUJE
PANA BĄKIEWICZA,
KTÓRYM MOŻE
POSZCZUĆ OPOZYCJĘ
CZY KONFEDERACJĘ.
ALE WYSTARCY,
ŻE WŁADZA OSŁABNIE,
I BĄKIEWICZ ZERWIE SIĘ
Z ŁAŃCUCHA

DR. PRZEMYSŁAW WITKOWSKI Z COLLEGIUM CIVITAS

BRUNATNOŚĆ

DO OSTATNICH WYDARZEŃ Z UDZIAŁEM BĄKIEWICZA odniósł się także prof. Jan Grabowski, historyk specjalizujący się w okresie Holokaustu i wielokrotnie atakowany przez prawicę. W mediach społecznościowych napisał: „Pan Bąkiewicz otrzymał z kasy państwowej dwa granty na stworzenie własnej, prywatnej armii prawniczych mścicieli. (...) Patrząc na ostatnie lata Republiki Weimarskiej, czuję strach i smutek”.

– Czy mógłby pan wyjaśnić tę analogię do Republiki Weimarskiej? – pytam prof. Jana Grabowskiego.

– Wszelkie próby budowania analogii historycznych są siłą rzeczy osadzone na ruchomych piaskach, bo historia nie powtarza się w sposób dosłowny, ale pewne lekcje można z niej wyciągnąć – odpowiada i tłumaczy: – Ostatnie lata Republiki Weimarskiej, a szczególnie końcowy okres rządów Brüninga, to gwałtowne odejście od

standardów państwa prawa. W miarę pogłębiania się kryzysu rządzący rozpaczliwie próbują dokooptować i „ucywilizować” radykalną prawicę.

– Podobny proces obserwujemy w Polsce?

– Kurt von Schleicher, ostatni kanclerz Niemiec przed przejęciem władzy przez Hitlera, określił przywódcę NSDAP jako „schizofrenika, nadętego nieprzetrawionymi pomysłami i pełnego iluzji własnej wielkości, typowego nieudacznika z kompleksem niższości”. Niemniej już niebawem ten nieudacznik stał się w oczach niemieckich nacjonalistów gwarantem stabilności politycznej państwa. A jednym z jego pierwszych i najważniejszych żądań było zniesienie wszelkich ograniczeń działania SA, czyli bojówek partyjnych, tzw. brązowych koszul. Co działa się dalej, świetnie wiemy.

Bąkiewicz to były szef brygady mazowieckiej ONR – organizacji, którą zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z lutego 2021 roku można nazywać faszystowską. Przez lata ONR w swoich deklaracjach odwoływał się do jednego z haseł III Rzeszy: „Blut und Boden”: „Krew i Ziemia to słowa symboliczne. Krew oznacza czysty i wielki Naród, Ziemia to Ojczyzna. To właśnie Naród i Ojczyzna są filarami idei Wielkiej Polski, głównego celu działalności Obozu Narodowo-Radykalnego”. To cytat z deklaracji ONR z początku lat dwutysięcznych, gdy była to organizacja niszowa. Sytuacja zmieniła się wraz z dojściem PiS do władzy w 2015 roku. Deklaracje ideologiczne ONR złągodniały, ale działania nasiliły się i zaostrzyły. Stowarzyszenie Nigdy Więcej, prowadzące tzw. brunatną księgę zachowań faszystowskich i rasistowskich, zanotowało skokowy wzrost ataków o charakterze rasistowskim, neofaszystowskim, ksenofobicznym i dyskryminacyjnym z kilkunastu miesięcznie do kilku dziennie.

ONR stał się istotnym uczestnikiem życia publicznego. W 2016 roku świętował rocznicę powstania swojej organizacji w białostockiej katedrze (siedmiu uczestników znalazło się na ławie oskarżonych za nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym, dwóch skazano, Bąkiewicz został uniewinniony). Rok później w marszu rocznicowym ONR-owcy wznosili w stolicy hasła: „Idą

biali wojownicy, narodowcy, katolicy”; „Nie tęcza, nie czerwona, tylko Polska narodowa”. W tym samym 2017 roku podczas Marszu Niepodległości doszło do starć z tzw. kobietami z mostu, które stanęły na drodze nacionalistom. Dziś uczestniczki tamtych wydarzeń piszą list do Glińskiego: „Chcemy, by szef resortu nadzorującego polską kulturę wiedział, że każda publiczna złotówka przekazana organizacjom promującym zbrodnicze ideologie jest tragicznym działaniem na szkodę obywateli Polski”. List podpisało 23 tys. osób, w tym Marian Turski, Hanna Krall, Halina Bortnowska czy Agnieszka Holland.

Ostatnie lata to także cykliczne wizyty Bąkiewicza i jego ludzi na Jasnej Górze. Na murach klasztoru w czasie pielgrzymek środowisk narodowych wieszane są transparenty z hasłami wypisanymi czcionką neofaszystowskiej organizacji Krew i Honor: „Śmierć wrogom ojczyzny”; „Wielka Polska katolicka”; „Nacjonaliści nadchodzą”.

Marsz Niepodległości w 2018 roku miał być apogeum współpracy środowiska narodowego i władzy, wspólną imprezą w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

– Okazało się jednak, że PiS chce nam ukraść marsz. Negocjacje, a właściwie komedia pomyłek trwała do końca. Rząd zablokował nam postawienie sceny, choć wszystko było już spa-

REKLAMA

JEJ SEKRET RODZINNY
TO TAJEMNICA PRL



PAJĘCZYNA

NOWY SERIAL

TYLKO W **player**

OD 19 PAŹDZIERNIKA



Marsz Powstania
Warszawskiego
1 sierpnia 2020 r.

kowane na ciężarówkach. Sytuację uratował Dworczyk na ostatniej prostej i Duda ostatecznie otwierał marsz przemówieniem. Ale organizatorzy z grubych milionów, które PiS wywaliło na imprezę, dostali niewiele. Po tym marszu Bąkiewicz odszedł z ONR i zabrał to, co dla narodowców najcenniejsze: Marsz Niepodległości i Media Narodowe. To jego osobiste projekty i okazał się dobrym menedżerem, skoro dziś jest partnerem strony rządowej – mówi jego były współpracownik.

POLOWANIE

SILĄ BĄKIEWICZA SĄ ZASTĘPY DZIAŁACZY, którzy wcześniej tworzyli straż Marszu Niepodległości, a w czasie ubiegłorocznych demonstracji w sprawie aborcji, gdy Jarosław Kaczyński wezwał do obrony kościołów, przekształcili się w Straż Narodową. „Jesteśmy w stanie wojny i cały wysiłek przekładamy na ten front. Czas pokoju i tolerowania barbarzyńców minął” – mówił Bąkiewicz na konferencji przed kościołem Świętego Krzyża, gdzie doszło do przepychanek z kobietami. Akt oskarżenia w tej sprawie przygotowany przez Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych trafił właśnie do sądu, co zostało uznane za sukces, bo większość pozwów przeciw Bąkiewiczowi i jego organizacjom jest umarzanych na poziomie śledztwa albo kończy się grzywną, która jak w przypadku rac odpalanych podczas obchodów 11 Listopada 2017 roku wyniosła 500 zł.

Do Straży Narodowej zdołał przeniknąć dziennikarz TVN24. „Byłem świadkiem polowania na Antifę. Brałem udział w tajnym szkoleniu. Uczyłem się strzelać. Ochraniałem Marsz Niepodległości i widziałem płonące mieszkanie” – opisywał w reportażu, zachowując ze względów bezpieczeństwa anonimowość. Według jego relacji służbę otacza nimb tajemniczości – nie używa się nazwisk, wiadomości przesyłane drogą internetową znikają po 24 godzinach, szkolenia prowadzą emerytowani członkowie służb, adeptów uczy się technik obronnych i wykorzystania pirotechniki, a nagrodą jest wyjazd na strzelnicę, „każdy dostaje 200 naboju, czyli dwa razy więcej niż policjant na treningach w ciągu całego roku”.

Podpalone mieszkanie z reportażu dziennikarza to lokal, na balkonie którego wisiła flaga LGBT. Bąkiewicz znany jest z homofobicznych poglądów. Jego wezwania do „walki z czystym złem”, czyli „totalitaryzmem LGBT”, który należy wypalić „dosłownie żywym ogniem”, pozostają bezkarne. Podobnie jak głoszenie poglądów antysemitycznych. Za wznoszenie okrzyków: „A na drzewach zamiast liści wisieć będą syjoniści” został uniewinniony 30 czerwca tego roku (po trwającym niespełna dwa miesiące procesie), a już 10 lipca pojawiał się na uroczystościach rocznicowych w Jedwabnem. „Nie możemy pozwolić na to, żeby ten ka-

**OD 2015 ROKU
STOWARZYSZENIE
NIGDY WIĘCEJ
ZANOTOWAŁO
SKOKOWY
WZROST ATAÓW
O CHARAKTERZE
RASISTOWSKIM,
NEOFASZYSTOWSKIM,
KSENOFOBICZNYM
I DYSKRYMINACYJNYM
Z KILKUNASTU
MIESIĘCZNE
DO KILKU DZIENNE**

nibalizm historyczny dominował w przestrzeni publicznej. Prawda jest tutaj, zakopana w ziemi. Domagamy się ekshumacji w Jedwabnem” – mówił w 80. rocznicę spalenia żydowskich mieszkańców w stodole, kwestionując udział Polaków w tej zbrodni. Udzielił też poparcia filmowi Wojciecha Sumlińskiego „Powrót do Jedwabnego. Żydowski rozbiór Polski”, którego nie chciało wyświetlać żadne kino w Warszawie.

PIES

GDY ROZPOCZĄŁ SIĘ KRYZYS UCHODŹCZY na polsko-białoruskiej granicy, Bąkiewicz z zastępem ludzi zjawił się w Usnarzu Górnym i zadeklarował, że Straż Narodowa pomoże Straży Granicznej bronić Polski. Zażądał „muru, który nas zabezpieczy przed nachodźcami”. Budowę muru już zapowiedział Jarosław Kaczyński. Ma kosztować ponad 1,5 mld zł i odbywać się bez przetargu.

Badacz ekstremizmów politycznych dr Przemysław Witkowski z Collegium Civitas uważa, że Bąkiewicz odgrywa „rolę ekspozytury PiS, która gotowa jest robić to, czego nie wypada robić policji czy wojsku”. – Mam wrażenie – mówi „Newsweekowi” – że PiS przy pomocy pana Bąkiewicza wykonuje outsourcing działań nielegalnych lub takich, do których nie chciałby się przyznać. Pan Bąkiewicz nie ma dylematów, czy zagłuszać uczestniczki powstania warszawskiego, czy ściągać kobiety ze schodów kościoła, czy uczestniczyć w demonstracjach sugerujących, że muzułmanie współżyją z kozami. Efekt dopusz-

czenia radykalnej ideologii do debaty publicznej słyszymy już na konferencjach ministrów, którzy mówią językiem pana Bąkiewicza.

– Napisał pan w mediach społecznościowych, że „nawet literalni faszyci ze »Szturmu« porównują Bąkiewicza do Ernsta Röhma, a jego ludzi do SS i SA” [Röhm to twórca Sturmabteilung – bojówek stworzonych w Republice Weimarskiej do ochrony zgromadzeń partyjnych, a następnie NSDAP – red.].

– Konflikt między panem Bąkiewiczem a jego dawnymi kolegami jest niewątpliwie spory. W ich mniemaniu poszedł na współpracę z PiS. A czy jest to niebezpieczne? Oczywiście. Jeśli władza rozciąga parasol ochronny w postaci hojnych dotacji i nieścigania lub ścigania w sposób nieskuteczny działań pana Bąkiewicza, to mamy sytuację, w której państwo wprost przymyka oko na coś, co może stać się rodzajem bojówki – mówi Witkowski i dodaje: – Dziś PiS wydaje się, że jest silne i w pełni kontroluje psa łańcuchowego, którym może poszczuć opozycję czy Konfederację. Ale wystarczy, że PiS osłabnie, a pan Bąkiewicz, sprawnie budujący własne zaplecze, zerwie się z łańcucha. **N**

aleksandra.pawlicka@newsweek.pl

**ROBERT BĄKIEWICZ NIE ODPOWIEDZIAŁ
NA PRZESŁANE MU PYTANIA**